Rok XIII. Nr. 3.

POSŁANIEC

Marzec 1933.

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



TREŚĆ ZESZYTU:

Prosimy gorąco i serdecznie o odnowienie prenumeraty!

Przypominamy jak najuprzejmiej wszystkim Czcicielom M. B. Saletyńskiej, Czytelnikom „Posłańca" ODNOWIENIE PRENUMERATY NA ROK 1933. A ktoby dotychczas nie uiścił tej niepokaźnej kwoty rocznej prenumeraty 2 zł, niech to uczyni razem z premumeratą na rok 1933. Ofiara nie zna opóźnienia — byleby tylko nastąpiła... Niech każdy z Prenumeratorów stara się zjednać choćby JEDNEGO CZYTELNIKA, o to prosimy gorąco w Imieniu Marji Saletyńskiej.

Niech wszyscy poznają Jej dobroć.

Rok XIII Marzec 1933 Nr. 3



POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Marja na Górze Saletyńskiej.

Marję, Matkę Bolesną, spotykamy tak na Górze Kalwaryjskiej, jak i na Górze Saletyńskiej. Lecz jak wielką różnicę znajdujemy w Jej postaci w jednym i drugim wypadku!

Na Górze Kalwaryjskiej podziwiamy w Marji Jej nieugięte męstwo, które nie ugięło się przed okrutnością katów, krzyżujących Jej Syna Boskiego. W la Salette zaś, widzimy Ją niejako złamaną pod nadmiernem brzemieniem katuszy duchowych. Tam na Golgocie Marja stała pełna siły i poddania się — w la Salette siedzi zbolała, jakoby przygnieciona niezwykłym ciężarem, którego dłużej dźwigać nie jest w stanie. Pod krzyżem — choć z Sercem przebitem — mężnie patrzy na rany Syna Swego i liczy je — a tu na tej nowej Kalwarji Swojej zakrywa oblicze Swe i łzy gorzkie roni. Tam podziwiamy na twarzy Jej heroiczną cierpliwość wśród niepojętej ofiary, którą Jej Serce macierzyńskie składa z jednorodzonego Syna — tu zaś oblicze Jej choć pełne majestatu, jednak tak smętne, że robi wrażenie matki, którą własny syn pobił — jak twierdzi Maksymin. Na Górze Kalwarji uwydatniała się nadziemska siła w Marji, bo była kapłanką składającą ofiarę całopalenia z Syna Swego Boskiego na ołtarzu własnego Serca macierzyńskiego. W la Salette zaś widzimy raczej ofiarę niż ofiarującą! Dlatego, to Jej poniżenie,

to dziwne w oczach naszych wyniszczenie się, przypominające słabość i nicość stworzenia wobec Stwórcy. Ach, jakaż głęboka różnica między Marją na Kalwarji a Marją na Górze Saletyńskiej! A jednak łatwo da się ta różnica wytłumaczyć.

Na Kalwarji wszystko dodawało Marji otuchy i męstwa. Patrząc bowiem na haniebną coprawda śmierć Boga Syna, widziała Jego zwycięstwo nad szatanem, piekło zamknięte, niebo otwarte. Widziała Krew Jego Przenajśw. płynącą, ale wiedziała też, że przez nią odrodzoną została ludzkość cała. Jakże więc nie miała stać mężnie pod Krzyżem, gdy przez Mękę Syna i własną oddawała Bogu najwyższą chwałę, a ludzkość uszczęśliwiła łaską Odkupienia! Na Kalwarji stała mężna — spokojna i pełna majestatu — niby kapłanka przy ołtarzu.

Inaczej na Górze la Salette. Tu Marja zdaje się być pozbawioną tego, serce pokrzepiającego widoku. Widzi Syna Swego którego Ukrzyżowanego nosi na Swem Sercu, ale zarazem patrzy na bezskuteczność Jego Męki dla niezliczonej liczby dusz. Widzi Krew Jego Przenajświętszą, płynącą z Boskich ran, ale też nie jest Jej ukryty widok tejże ze wzgardą podeptanej właśnie przez tych, dla których i za których przelaną została. Wzrokiem Swym przenika XVIII wieków wstecz i cóż spostrzega? Dzieło Zbawienia wzgardzone, a ludzkość cała na nowo jęczy w najokropniejszej niewoli — grzechu! Na taki widok, Jej Serce napawa się żalem i boleścią bez miary. Napróżno się sili, by pogodzić w umyśle Swym te sprzeczności. Głowa Jej opada na piersi, a Sama, złamana nadmiarem boleści, siada na kamieniu, oblicze zakrywa, by nie patrzeć dłużej na tak smutny widok.

I na ten widok bezskuteczności dzieła odkupienia Jej Serce napełnia się żalem i boleścią bez miary. Napróżno stara się pogodzić te sprzeczności, Głowa Jej opada na piersi — siada na kamieniu — oblicze zakrywa, by nie oglądać dłużej tak bolesnego widoku!

Czyż może ta Jej postawa niegodna jest Matki Bożej? O, bynajmniej! Wszak już Chrystus Pan pod ciężarem grzechów świata, które wziął na barki Swoje, upadł na oblicze Swoje i w tem poniżeniu trwał przez długie godziny w ogrodzie Oliwnym, przelewając pot krwawy. Marja niejako naśladuje Syna. A w tem wyniszczeniu niebywałem przynosi światu nową łaskę przebaczenia.

Lecz co było powodem tego wyniszczenia Marji? Tradycja katolicka zachowała nam powody, tłumaczące nam strachy śmiertelne Chrystusa Pana w Ogrojcu. Otóż przed okiem Boskiego Zbawcy przesuwały się w onej bolesnej chwili wszystkie narody ziemi od początku aż do skończenia świata i składały brzemię grzechów swoich na barki Jego, by On je dźwigał i za nie zadość uczynił Sprawiedliwości Bożej. I ten właśnie widok tylu nieprawości ludzkich napełnił duszę

Chrystusa niewypowiedzianym smutkiem i tak dalece wyniszczył Siebie, że pocił się potem krwawym. „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“ — odzywa się Boski nasz Zbawca i w tych słowach odkrywa nam na chwilkę bezbrzeżną boleść



Matka Boska Płacząca.

Swej duszy. — Niewysłowionem musiało być to przygnębienie Jego. kiedy aż Ojca Swego niebieskiego prosi, by — jeżeli można — odjął od Niego ten kielich goryczy. O, jakże straszny musi być grzech! Poznajemy to samo z postawy Najśw. Marji Panny na Górze Saletyńskiej. I przed Jej duszą

stanęły wszystkie ludy ziemi z wszystkiemi swemi występkami. A wszyscy składają brzemię win swoich do Serca Marji — bo Ona przecież Pojednawczynią grzeszników. A widok tych nieprawości napełnia Jej Serce niewysłowioną boleścią i przygniata Ją podobnie, jak Jej Boskiego Syna w ogrodzie Oliwnym. Siada więc w najgłębszym smutku pogrążona i płacze nad występkami świata. Jak Pan Jezus, tak i ona przyjmuje na Siebie ten ciężar grzechowy, by uwolnić od niego dzieci Swe ziemskie. Choć upadać się zdaje pod ciężarem grzechów naszych, choć ból serdeczny wyciska Jej tę skargę żałosną: O, jak długo już cierpię za was, a wy sobie z tego nic nie robicie“, to jednak z największem poświęceniem znosi to brzemię naszych nieprawości. — Owszem, zdaje się zachęcać nas do zrzucenia na Nią grzechów naszych, odzywając się do nas: „Zbliżcie się, dziatki moje, nic się nie bójcie, bo jestem tu dlatego, by wam zwiastować nowinę wielką, by zdjąć z was ciężar grzechów waszych“.

I ty duszo moja włożyłaś ciężar grzechów na Matkę najukochańszą — i ty przyczyniłaś się do Jej cierpień i łez na Górze Saletyńskiej. Przypomnij sobie, które grzechy twoje sprawiły Jej najwięcej udręczenia i postaraj się w przyszłości ich unikać. Lecz to nie wystarczy! Marja pokutuje za ciebie. Czyż ty wobec Jej poświęcenia i ofiary bezczynnym pozostaniesz?

O, nie! Odtąd twoje łzy pokutne, twoje zadośćuczynienia łącz z cierpieniem i łzami Najśw. Marji Saletyńskiej. Pamięć nad Nią doda ci odwagi do wytrwania na tej drodze pokuty św., która napewno zaprowadzi cię do nieba.

*
* *

O Marjo, Pojednawczyni grzeszników, módl się nieustannie za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

Opieka św. Józefa.

Irlandzki misjonarz, ks. O. Hara, przepędził kilka lat jako duszpasterz w południowej Afryce. Jego parafja była tak wielka, jak Wielka Brytanja. Od czasu do czasu odwiedzał rozproszonych po tak wielkim obszarze parafjan, by im nieść pociechę i podtrzymać ich wiarę. Góry i piaski przechodził w swej podróży, moczary omijał, przyczyniając sobie drogi, by w nich nie utonąć. Rzadko kiedy napotykał drogę, rzadziej jeszcze przewodnika. Szedł raz samotny, a dość dobrze znał okolicę z dawniejszych podróży, i spostrzegł blisko wieczora, że zbłą-

dził. Szedł przed siebie, dopóki zmrok trwał, aż go ciemna noc ogarnęła. Spotkał jedną drogę bardzo rzadko uczęszczaną, więc mało znaczną i zatrzymał się, polecając swą duszę Bogu, na myśl, że mogą go dzikie zwierzęta rozszarpać. Oczy księdza, przyzwyczaiwszy się nieco do ciemności, służyły mu jako tako, szedł więc dalej i domyślał się, że okrążył jakiś pagórek, który mu ukazał światło błyszczące woddali. Szedł więc prosto w kierunku tego światła, macając przed sobą ostrożnie kijem, czy przed nim nie ma wielkiego kamienia, głębokiej kałuży, pozostałej po porze deszczowej, lub wreszcie jakiego dołu lub przepaści. Posuwał się bardzo wolno, nareszcie doszedł do lichej chaty, w której oknie, opatrzonem w błonę



Św. Józef

zamiast szkła, widać było słabe światło lampki naftowej. Gdy na zapytanie gospodarza odpowiedział kim jest, zawołał czarny gospodarz: „Sam Bóg widocznie sprowadza Ojca, bo w chacie leży bardzo chory biały człowiek". Gospodarz wprowadził misjonarza do chaty, a gdy oznajmił choremu, że ksiądz przybył, zapłakał tenże z radości i rzekł: „O święty Józefie, byłem pewny, że mi przed śmiercią przyślesz księdza! Dzięki Ci, patronie umierających!" Umilkł, widocznie bardzo zmęczony, a gdy po chwili ksiądz go zapytał, co jego słowa znaczą, opowiadał chory słabym głosem: „Jestem z Irlandji. Matka moja pouczyła mnie, że codziennie mam mówić następującą modlitewkę: „Święty Józefie, uproś mi szczęśliwą go-

dzinę śmierci! Nie opuściłem dnia bez odmówienia tej modlitewki. Mając 21 lat zostałem żołnierzem w armji angielskiej i brałem udział we wojnie z Kaframi. Gdy wojna się skończyła zostałem w Afryce, lecz wkrótce zachorowałem. Tem goręcej i częściej odmawiałem modlitwę. Swięty Józef okazał mi też swą opiekę, bo oto przysyła mi niespodzianie katolickiego księdza". Zmęczenie nie dało mu dłużej mówić, odpoczywał jakiś czas, a potem rzekł: „Niech Ojciec wysłucha mej spowiedzi, bo czuję, że koniec mój się zbliża". Ksiądz założył na szyję stułę. którą w każdą podróż zabierał, wysłuchał jego spowiedzi, pocieszał go, a widząc, że chory zaczyna konać, odmówił zwykłe modlitwy przy konających. Następnego dnia pogrzebano zmarłego, a gospodarz odprowadził księdza aż do uczęszczanej drogi.

Z listów naszych Misjonarzy na Madagaskarze.

Faratsiho 1933 r.

Zapewne znasz lepiej ode mnie tego sławnego pisarza, który powiedział, że: „Ludy szczęśliwe nie mają historji". Chciał przez to powiedzieć, że ludy szczęśliwe nie mają zajmujących historyj, pełnych matactwa i sensacji.

Właśnie, mieszkańców Faratsiho możnaby zaliczyć do rzędu takich szczęśliwców... Miasto Faratsiho położone w głębokich jarach gór Ankaratra, na 1800 m. ponad poziom morza, w odległości 87 km od Autsirabè i 47 km. od ostatnej stacji kolejowej w Sambaina (Ambohibary), jest najcudniejszą, najweselszą i najspokojniejszą rezydencją Wikarjatu. W każdym bądź razie, ma się tu klimat zdrowy, prawie chłodny od maja do września... Gdyby nie trudny dostęp, możnaby tu założyć jedno z najzdrowszych i najpiękniejszych sanatorjów dla anemików i suchotników. Zresztą, zdaje mi się, że lekarze zastanawiają się nad tem dość poważnie; tak przynajmniej słyszałem w Antsirabé.

Okolice Faratsiho dla ich malowniczości nazwano „małą Szwajcarją", a ja, co uchodzę za znawcę cudnych okolic szwajcarskich, muszę to potwierdzić.

Wyobraź sobie, że mimo znacznej nad poziom morza wysokości, mimo mrozu; udaje się tu plantacja kawy, winnicy, pomarańczy i wielu innych drzew z ciepłych krajów... Czasem jednak mroźny wiatr dość się nam dokuczy, ale to wiatr suchy, bez śladu wilgoci.

Mamy tu we Faratsiho rządowego Administratora, dwóch kupców: Francuza i Anglika, ponadto — pastora protestanckiego. Jeżeli się do nich doliczy br. Eugenjusza, mnie i dwie Siostry Opatrzności z Corenc, to na tem musimy zamknąć przedstawicieli starej Europy. Słusznie, jeżeli mniemasz, że tu niema hałasu... Od czasu do czasu, jakieś auto z Tananariwy lub z Antsirabé przerwie przędzę złotego milczenia!... Pozatem cisza, nieomal — grobowa.

Personel rezydencji pewnie ci także znany? — O. Rafał, jako wikary, muzyk, mówca, a od 14 maja „obywatel francuski"; br. Eugenjusz, który od dwóch lat skupia w swem ręku prawie wszystkie podrzędne zajęcia; przeważnie zajmuje się ogrodnictwem i budową nowego kościoła... Wreszcie, Twój najuniżeńszy sługa, którego czas bytowania we Faratsiho ma się ku końcowi, ponieważ siedzi tu od 9 stycznia 1915 roku. Największą, niżej podpisanego, troską, koszmarem odbierającym mu sen, to kościół, którego budowę już dawno temu rozpoczął.

Z nami razem pracują SS. Opatrzności z Corenc: 2 pochodzenia francuskiego i 5 malgaskiego. Zajmują się one od chwili przybycia (6 maja 1924 r.) dziewczętami. Szkoda, że nie mamy Braci dla naszych łobuzów. To już mój następca będzie musiał o tem pomyśleć.

Podczas gdy br. Eugenjusz pozostaje stale w domu, O. Rafał Rakoto i ja, jesteśmy zawsze w ruchu. Co to za raj... Trzeba Ci wiedzieć, że Faratsiho oprócz wielu wymienionych powyżej zalet, ma jeszcze i tę, leży mianowicie w centrum wszystkich placówek. Stąd jeździmy na 50 km. w kier. południowym, 40 km. w kier. wschodnim, 35 km. w kier. północnym i 50 km. w kier. zachodnim. Na dobrej, bitej drodze posługujemy się autem. Często jednak, a może nawet najczęściej, zwłaszcza w okolicy górzystej posługujemy się grzbietem starego przyjaciela Misjonarzy — koniem. Dzięki temu „staremu", możemy się zapuszczać w knieje i lasy na poszukiwanie dusz, i na odwiedzanie naszych placówek. Podróże te zaliczam do najpiękniejszych, bo trwają 3, 4, 5, 7 godzin zrzędu.

Te przejażdżki konne są dla nas wypoczynkiem, ponieważ natychmiast po przyjeździe na placówkę, trzeba się oddać pracy, spowiedzi przedewszystkiem... Spowiedzi! — To dopiero ciężka praca na Madagaskarze! „Proś Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje".

Trzeba nam również modlitwy, aby łaska Boża oświeciła i przyciągnęła dusze licznych jeszcze pogan i protestantów.

Następnie, trzeba nam jałmużny materjalnej, brzęczącej, po którą się przedewszystkiem zgłasza mój nieukończony kościół.

Stary Malgasz.

KALWARJA-KRZYŻ...

Kedy Jezus opuścił spokojne i zaciszne miejsce domku nazaretańskiego i wmieszał się w tłum otaczający św. Jana Chrzciciela nad Jordanem, Jan odrazu poznał w Nim Tego, o którym niedawno temu mówił w swej przemowie do uczniów, że po nim „przyjdzie Ten, któremu on nie jest godny rozwiązać sandałów"... A ponieważ Jan lubiał każdą rzecz nazywać po imieniu, a nie ukrywać swych myśli, (czego dowodem wytykanie nieprawnych stosunków Herodowi, rodzaju jaszczurczego faryzeuszom), ujrzawszy Jezusa, zapatrzył się w Jego postać, pochwycił naistotniejszą cechę Jego posłannictwa i zawołał do rzeszy, wskazując na Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata".

Co za dziwny sposób przedstawiania ludzi u św. Jana! — Zamiast, jakbyśmy to dziś zrobili, mówić o głębokiej nauce Jezusa, podkreślać przyszłe cuda, to on mówi o Nim, jako o Baranku... t. zn. o ofierze. Dlaczego to w ten, a nie w inny sposób postąpił sobie św. Jan? A! — bo on widział w duchu Jezusa obciążonego nietylko drzewem krzyża, ale upadającego pod brzemieniem grzechów całego świata w drodze na Kalwarję; i załamał się ten twardy człowiek, ogarnęło go rozrzewnienie, którego odbiciem słowa, co Kościół powtarza zawsze, ilekroć pokazuje ludowi Jezusa przed Komunją sw.: „Oto Baranek Boży".

To posłannictwo Jezusa, zapowiedziane przez Gabrjela, podkreślone przez Jana przy ukazaniu się nad Jordanem, sam Jezus ustawicznie przypomina uczniom i ludowi, mówiąc, że przyszedł ratować co było zginęło i „oddać duszę swą na okup za wielu". Krzyż, z umieszczonym na nim Jezusem, Synem Bożym, miał dopiero zważyć szalę sprawiedliwości Bożej na naszą korzyść, a przeważyć wszystkie zbrodnie świata. To też św. Piotr Apostoł, aby zaznaczyć jak wielką mają wartość nasze dusze, pisał: „nie skazitelnemi złotem i srebrem jesteście odkupieni, ale drogą krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Jezusa Chrystusa".

Teraz, po tem cośmy tu powiedzieli, nikt się już nie dziwi, że św. Jan widział w Jezusie tylko „Baranka" mającego ponieść śmierć krzyżową, bo tu się streszcza istota przyjścia Syna Bożego na ziemię, bo krzyż, to cel pobytu Jezusowego na ziemi — krzyż ma wszystkoześrodkować, wszystko skupić w swoich ramionach.

Niezawodnie Jezus był wielkim Mistrzem w nauczaniu

prawdy, był dzielnym obrońcą uciśnionych przed zaślepionymi zachowawcami litery prawa, stworzył nową moralność, (Mojżesz powiedział, a Ja wam mówię, że każdy ktoby...) ale te wszystkie tytuły nie oddają istoty posłannictwa Jezusowego; Jezus jest Odkupicielem, a tamto, to wszystko środki wiodące do celu! Jezus żył, pracował, kazał, uzdrawiał, cierpiał i umarł, bo chciał wszystkich pociągnąć za sobą na Kalwarję, — pod Krzyż! — „A Ja, gdy nad ziemią zawisnę, wszystko do Siebie pociągnę". Jan 12, 32.

Stąd krzyż, jako symbol zbawienia staje się ośrodkiem całego życia chrześcijańskiego. Krzyżem znaczy prawy wyznawca-chrześcijanin swe czoło rano i wieczór, w pracy i trudach, aby się przedstawić Bogu, jako dziecko zbawienia. Krzyżem znaczy kapłan dziecię przy Chrzcie św., znak krzyża kreśli, gdy odpuszcza grzechy, znakiem krzyża św. żegna człowieka ze świata, dla zaznaczenia, że czyni to w imię zasług męki i śmierci Jezusa.

Krzyż wznosi się nad każdym ołtarzem, na którym się odprawia bezkrwawa Ofiara. Krzyże pozatykano na kościołach, polach i niebotycznych górach, w czasie rozkwitu nauki Jezusowej. A w miarę, jak wygasa ogień wiary Chrystusowej, znika i krzyż. Znika ze ścian domów prywatnych, a Jego miejsce zajmują nieskromne obrazy lub ilustracje; znika z uniwersytetów, gimnazjów i szkół ludowych, bo wobec Jezusa zwisającego z krzyża nie można głosić dość śmiałych światopoglądów; znika z urzędów tam, gdzie państwo z katolickiego przeobraża się w pogańskie. A kiedy walka z Chrystusem dochodzi do paroksyzmu — wyrzuca się krzyż gwałtem.

Tkwi w tem głęboka prawda, że walkę z krzyżem uważa się, zresztą słusznie, za walkę z Chrystusem. W naturze ludzkiej, w jej najgłębszych komórkach tkwi dążność do uniezależnienia się. Stąd człowiekowi z trudnością przychodzi przyznać się do winy, do grzechu... Człowiek nietylko, że się do winy nie przyznaje, owszem szuka wykrętów, usprawiedliwienia się, stara się wytłumaczyć z winy słabością ludzką, spełnieniem naturalnych pożądań, ziszczeniem się instynktu. Pojęcie grzechu może istnieć tylko w ciasnem kółku opinij kościelnych, bo szeroki prąd nowoczesnej kultury, płynący wartko po szczytach ludzkiej umysłowości, już dawno oczyścił się z tych przesądów; zniszczył, zatarł różnicę między dobrem a złem, uwolnił się od średniowiecznych przeżytków. Kto zaś nie uznaje grzechu, ten nie potrzebuje Odkupiciela, zbyteczna mu łaska, nie potrzebuje uznawać nad sobą sędziego, któryby miał prawnie badać jego pożądania i poczynania. Wyrzuca się krzyż z widnokręgu ludzkich zapatrywań, bo krzyż ześrodkowuje w sobie największe dzieje ludzkości: grzech, odkupienie, łaskę, sprawiedliwe sądy Boże i odpowiedzialność człowieka, a właśnie te wszystkie zagadnienia

chciałoby się odłożyć jako nieistniejące, zamknąć w dawne dzieje ludzkości. I dlatego, kiedy odwróci się już ostatnia strona dziejów ludzkości, krzyż zabłyśnie znowu na niebie, jako słodka nadzieja dla tych, co uwierzyli w jego szaleństwo i jako potępienie dla tych, którzy go mieli za głupotę.

Nie do rzadkości należy w naszych czasach zwyczaj, że państwo lub instytucje rządowe dla zaznaczenia jakiejś wielkiej dziejowej chwili naznaczają kilka minut milczenia dla wszystkich; przerywa się pracę, milkną rozmowy, ludzie stają z odkrytemi głowami, by sobie uprzytomnić ważność chwili i wyraźnie wyryć w pamięci. Piękne to i wzniosłe, ale zapożyczone od Kościoła św., który w ten sposób, rokrocznie we W. Piątek czci śmierć Jezusa Chrystusa.

Zdobądźmy się i my na chwilę zastanowienia, utkwijmy wzrok w tej tajemnicy Krzyża. Zobaczmy jak pod krzyżem zgromadziła się zbrodnia i cnota. We wrogach otaczających wzgórza Kalwarji, widzimy przedstawicieli wszystkich warstw i stanów, wszystkie, jak najsromotniejsze namiętności, jakie panują w sercu człowieka. Zgromadzili się żydzi i poganie, przedstawiciele władz i pospólstwo, kapłani i uczeni. Zeszły się tu wszystkie namiętności ludzkie, jak plugawym płaszczem okrywają zbocza Kalwarji; jest ciekawość zmysłowa i żądza krwi, jest słabość, stronniczość i wzgląd ludzki przedstawicielstwa rzymskiego, jest pycha kapłanów i uczonych, zazdrość Heroda i faryzeuszów, okrucieństwo ludu. A nad całym tym tłumem szakali wznosi się między niebem a ziemią krzyż, a na nim Ten, który powiedział: „A ja, gdy nad ziemią zawisnę, wszystko do Siebie pociągnę". Jan 12, 32.

Na Nim spoczęły grzechy królów, władców i pospólstwa, pogan, żydów i chrześcijan, grzechy kapłanów i wiernych. On wypłacił Boskiej sprawiedliwości za zbrodnie świata, i nie będzie na świecie zbrodni, któraby dla męki i śmierci Jezusa nie była odpuszczona.

Idźmy na Kalwarję naszego codziennego życia, bierzmy śmiało krzyż naszych zajęć, bo krople krwi spływającej z Krzyża Jezusowego oczyszczą naszą myśl, wolę naszą natchną świętą energją, uświęcą serc naszych pożądania.

Idźmy prosto pod krzyż Jezusa, nie zadajmy się z Jego nieprzyjaciółmi, ale stańmy w liczbie czcicieli. Patrzmy na samego Jesusa i uczmy się tej prawdy, że są rzeczy za które warto dać życie ziemskie, — a temi są dusze nieśmiertelne. Podziwiajmy z zachwytem bezmiar miłości Bożej, który tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa wydał na odkupienie dusz. *X*

Rozpowszechniajcie „POSŁAŃCA"!

O POŚCIE.

Słowo pokuta rozbrzmiewa w Wielkim Poście często. Niemniej jednak brzmi ono dla nas wciąż szorstko, nie lubimy go, nie rozumiemy, poprostu za co mamy pokutować. Za co pokutować, powie nam nasze własne sumienie, na które w czasie Wielkiego Postu padnie pęk światła łaski Bożej obfitszy niż zwykle. Za co pokutować? Za siebie i za drugich, za tych, co ani o pokucie nie myślą, choć pokutować mają za co. Pokutą jest także i post. Z okazji Wielkiego Postu warto bliżej zdać sobie sprawę z tego, jaki cel przyświeca Kościołowi św. w nakładaniu na swych wiernych ograniczenia odnośnie do używania pokarmów.

Aczkolwiek posty w dzisiejszych czasach ze względu na odmienne warunki życia, są znacznie łagodniejsze, niż dawniej, jednak nie brak takich, którzy uważają je sobie za zbyt wielki ciężar i niejednokrotnie bez skrupułów, sami się od nich dyspensują. Post, w oczach dzisiejszych katolików spadł do rzędu przeżytków, należy do sfery najbardziej lekceważonych praktyk religijnych. Niezawsze zachowuje się post od mięsa, natomiast kwestja wstrzymania się od pokarmów co do ilości (co właśnie obowiązuje w Wielkim Poście), wcale u nich zdaje się nie istnieć. Ba, nawet nieraz dobrzy katolicy, lekko sobie tę sprawę traktują.

I nic dziwnego. Bo gdzie zamiera duch Chrystusowy, gdzie słabnie ukochanie ideałów religijnych, gdzie zapomina się o wartości duszy i jej przeznaczeniu, tam nie może być mowy o należytem zrozumieniu środków prowadzących do chrześcijańskiej doskonałości. Jednak my, katolicy, musimy dobrze zdawać sobie z tego sprawę, że istotnym celem każdego z nas ma być dążenie do doskonałości, której ideałem jest sam Chrystus.

Do tego celu potrzebna jest pewna dyscyplina, czyli panowanie nad samym sobą, aby ujarzmić niższą część naszej natury. Bez tej dyscypliny, nigdy nie zdobędziemy charakteru silnego, bo żądze i zachcianki nie mając nad sobą żadnego hamulca, będą nami kierować. Każdy zaś krok na drodze udoskonalenia duszy, musi być koniecznie okupiony pracą, zaparciem się, rezygnacją z przyjemności, jakie daje pójście po linji naszych zachcianek. Jak zdobycie majątku jest uzależnione od naszej pracy, taksamo, jeżeli chcemy dojść do cnoty, mieć słuszne pretensje do nazwy katolika z krwi i kości, musimy bezwarunkowo i tutaj zdobyć się na wysiłek.

A tym wysiłkiem jest właśnie zaparcie się samego siebie.

Jeśli jednak ktoś nie może oprzeć się pokusie na widok mięsa, lub nie może w sprawie ilościowego używania pokarmów znieść żadnego ograniczenia, wtenczas zachodzi poważna wątpliwość w wartość jego katolicyzmu. Można śmiało powiedzieć, że jest to człowiek chwiejny, słaby, na którym nie można polegać. Bo skoro nie jest w stanie zdobyć się na tak stosunkowo małą ofiarę, jaką stanowi zachowywanie przepi-



Matka Boleściwa

sów postnych, to jakżeż można się od niego spodziewać cięższych ofiar, jakich wymaga na każdym kroku życie prawdziwego katolika. Jeśli nie zdobędzie się na tyle siły, aby choć trochę ujarzmić swoje "ja", to czyż można żywić nadzieję, że i w innych wypadkach okaże hart woli. A tego hartu i stanowczości dużo nam potrzeba, bo jesteśmy słabi, tchórzliwi, nie mamy należytej odwagi zamanifestować czynnie w życiu społecznem naszych zasad.

Gdybyśmy w świetle dążenia do dobra duchowego zapatrywali się na przepisy postne, nie spotykalibyśmy się w tej sprawie z objawami lekceważenia, a nawet z drwinami — bo i o to nie trudno.

Zerwijmy z przesadnym kultem ciała, uczyńmy naszą duszę przedmiotem szczególniejszej troski w kierunku jej uświęcenia, a zrozumiemy lepiej myśl Kościoła w sprawie postów.

DUCHOWIEŃSTWO RODZIME NADZIEJĄ KOŚCIOŁA.

Dnia 24 kwietnia 1931 roku spełniła się wielka i niespodziewana rzecz, która poruszyła Rzym i świat cały w związku z otwarciem Kolegjum Propagandy Wiary. Wznosi się ono na wzgórzu Janikulum a graniczy z kościelnem państwem Citta del Vaticano. Otóż Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył dokonać uroczystego poświęcenia nowego gmachu, przeznaczonego na uczelnię Duchowieństwa rodzimego. Mieści on w sobie seminarzystów przeszło trzydziestu różnych narodowości.

Dlaczego te odwiedziny Papieża do jednego z Kolegjów Rzymskich i dlaczego gest tak wielkiego wyszczególnienia ze strony Ojca Wspólnego całej ludzkości? Powód tego tkwi w niezmiernej apostolskiej miłości Najwyższego Wodza ku temu właśnie wspaniałemu seminarjum. A tem samem chciał Ojciec św. wyrazić, że przygarnia do swego ojcowskiego serca nie tylko alumnów Kolegjum Propagandy, lecz zarazem wszystkich rodzimych kapłanów i seminarzystów w krajach misyjnych. Ile doniosłych spraw wypowiedział Ojciec św. tym wspaniałym gestem!

Jego Świątobliwość, wielki uczony, przy tej sposobności krótko przemówił w wielkiej auli Ateneum misyjnego; jedna zaś głęboka myśl tegoż przemówienia została następnie uwieczniona w marmurze, mianowicie: „Nasze życzenia, by całe tutejsze otoczenie głosiło wzniosłość tego kapłańskiego powołania, niechby ku pamiątce na zawsze w sercach zachowane zostały“.

Dziesięć lat chwalebnego Pontyfikatu Piusa XI doprowadziło do cudownego rozwoju życia misjonarskiego oraz do pozyskania dalszych 6 miljonów nawróconych i ochrzczonych pogan.

Dlaczego to się stało, wyjaśnia pewien uczony Japończyk: „Chrześcijanizm opowiadany przez obcych misjonarzy,



Seminarzyści w Betafo — Misje zagraniczne XX. Misjonarzy Saletynów.

mógł wzbudzić podejrzenie, że jest religją obcą, lecz skoro pod okiem, przez Rzym naznaczonych Wikarjuszów Apostolskich spostrzeżono rozwój rodzimego kapłaństwa, wtenczas zrozumiano, że religja katolicka jest dlatego prawdziwa, bo jest jedyną i równą dla wszystkich".

Ilość nawróconych z pogaństwa odpowiada liczbie robotników ewangelicznych a im więcej będzie tychże wyszkolonych a zbliżonych pochodzeniem i krwią do niewiernych, tem szybszą i pewniejszą stanie się ewangelizacja narodów. To też zagadnienie misyjne wyraża się dzisiaj w tym historycznym problemie: „Nawrócenia są coraz to liczniejsze z tego powodu, że liczniejsze są powołania, lecz, aby nawrócenia stały się jeszcze liczniejsze, należy pomnożyć liczbę powołań".

W rzeczywistości nawrócenie niewiernych zależne jest przedewszystkiem od powołań; atoli liczba powołań misjonarskich będzie coraz mniejszą, jeżeli zawczasu nie będzie się myślało o powołaniach rodzimych, których w myśl encykliki „Rerum Ecclesiae" powinny dostarczać misje w każdej ilości, jaka stworzyłaby samowystarczalność do duszpasterzowania nawróconych z pogaństwa.

Starczy rzucić okiem na liczbę i kwitnący obecnie stan seminarjów rodzimych, **aby się przekonać o konieczności przyjścia na wszelki sposób z pomocą Dziełu św. Piotra Apostoła,** którego głównym jest celem ukształtowanie nowych zastępów do walki na polach apostolstwa misjonarskiego.

Wspaniale rozwinęły się powołania rodzime w Indjach. Na stu katolików indyjskich dwudziestusiedmiu podlega władzy biskupów rodzimych, z klerem rodzimym. W 34 terytorjach, zależnych od św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, pracują kapłani indyjscy a w 9 diecezjach liczba duchowieństwa rodzimego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Seminarjów małych liczymy coś trzydzieści, z pokaźną liczbą uczniów, oraz 16 wielkich (duchownych), gdzie przeszło 1000 seminarzystów pobiera nauki filozoficzne i teologiczne a z nich co rok około sześćdziesięciu otrzymuje święcenia kapłańskie.

W Chinach postępy duchowieństwa rodzimego wzbudzają jeszcze większą nadzieję, albowiem już 17 misyj zostało powierzonych prałatom rodzimym. Liczba mniejszych seminarzystów, przebywających w 79 domach, dochodzi do 4500, zaś kleryków jest około 1000 w 14 wielkich (duchownych) seminarjach, zbudowanych przez Dzieło św. Piotra Ap. Oczywiście w tak ogromnym kraju dalsze się jeszcze uruchomi.

W Indochinach stanowisko Kościoła jest prawdziwie silne i szczęśliwe; tamtejsze misje uchodzą za najpiękniejsze w Azji, a kraj ten rzeczywiście nazwany być może klasycznym pod względem duchowieństwa rodzimego; liczba bowiem duchowieństwa indochińskiego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Z 13 biskupstw, 10 mają swe seminarja wielkie

(duchowne), gdzie przebywa 460 kleryków a w 15 seminarjach małych, liczymy 1500 uczniów.

Na półwyspie Maladze na Dalekim Wschodzie, znane jest najstarsze a kwitnące seminarjum Ponang, z którego wyszło stu rodzimych kapłanów-męczenników, nieomal zaś wszyscy zostali wyniesieni do czci ołtarza. Dwie misje na wyspie Borneo są również dobrze zorganizowane, a każda z tych misyj posiada swe własne seminarja.

Japonja, tak trudna i niedostępna do podbojów ewangelicznych, daje w stosunku do liczby wiernych najwyższą liczbę kapłanów rodzimych. Tutaj właśnie seminarja, jako też szkoły są podwaliną Kościoła. Seminarjum większe w Tokio posiada sporą liczbę kleryków i dobrze się rozwija a prawie 500 alumnów przygotowuje się do kapłaństwa w 10 innych seminarjach, w czem wliczone są seminarja Korei i wyspy Formozy.

Afryka stanęła ostatnia do tej pracy, a wydaje się być pierwszą w rozwoju seminarjów; tutaj szczególnie w Wikarjatach nad Równikiem powołania są liczne i obiecujące. W Ugandzie liczymy blisko 400 seminarzystów rozdzielonych na trzy wielkie domy. Część zachodnia Nigerji aż do Senegalu posiada więcej niż 30 domów seminaryjnych. Blisko 100 kleryków mamy w Kamerunie. W Kongo, tem sercu Afryki, liczy się 1000 kleryków. W Tanganika i Nyassa uczniowie małych seminarjów osiągają liczbę 1000 a 150 kleryków znajduje się w 25 seminarjach. Także w Afryce Południowej znajdujemy 4 seminarja i więcej niż 100 seminarzystów. Na Madagaskarze w 6 seminarjach jest 350 kleryków.

Oceanja ma także swoje domy, gdzie kształci się duchowieństwo. W Nowej Kaledonji i w Wallis, na rozrzuconych i oddzielonych wyspach Samoa i Fidżi, mamy 4 seminarja i więcej niż 100 kleryków. A nawet Alaska i Ziemia Ognia zabierają się do daniny na rzecz apostolstwa rodzimego.

* * *

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić królestwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

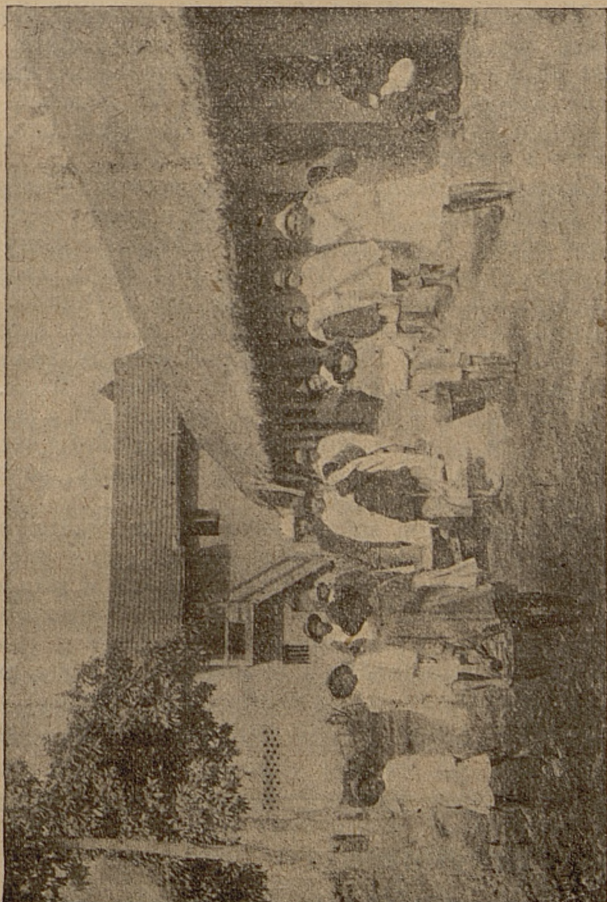
Ale każdy może wesprzeć misje modlitwą i jałmużną. Oto „Grosz na powołanie misjonarskie“ ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu KSIĘŻY MISJONARZY SALETYNÓW.

Zakład Misyjny w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy — jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów — zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki pozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów, misjonarzy.

Wspomóż nas ofiarą!

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.



Uczniowie Małego Seminarjum przy pracy (Betafo-Madagaskar).

Jasne widoki seminarjów i seminarzystów rodzimych są uwieńczeniem misyjnem pontyfikatu Piusa XI. Odważni młodzieńcy tworzą cenną i dobraną cząstkę Kościoła i są jego żywemi i prawdziwemi członkami, jako wszyscy ci, którzy są powołani do kapłaństwa... Lecz są oni bardzo biedni, a często prześladowani i ciężko doświadczani. Z szlachetnych uczuć proszą swych daleko mieszkających braci o środki do życia,

aby sprostać nadziei, jaką w nich pokłada Kościół, i aby stać się misjonarzami i apostołami swych braci rodzimych. Szesnaście tysięcy młodzieńców spodziewa się od nas tego miłosierdzia a czterysta seminarjów zadowala się jakąbądź pomocą, aby tylko zapewnić piękne wyniki roku scholastycznego.

Należy podkreślić, że pomiędzy seminarzystami napotyka się na młodzieńców o słabej konstrukcji, skłonnych do chorób gruźliczych, którym należałaby się szczególniejsza opieka, aby mogli oddać się naukom. Tymczasem, seminarjum rodzime często jest ubogą chatą, gdzie brak najniezbędniejszych rzeczy, nieraz nawet chleba codziennego. W licznych misjach kryzys daje się bardzo silnie odczuć, albowiem tam większe jest ubóstwo i gwałtowniejsze są potrzeby.

W Chinach, w licznych miejscowościach zginęły żniwa, zboża są poniszczone, mało jest ryżu a głód zatrważający, zaś straszne skutki rozbójnictwa nie dadzą się obliczyć. Straty spowodowane wylewami są wielkie a pod wodą znajdują się całe wikarjaty, ich seminarja, podczas gdy zgłodniali seminarzyści musieli uchodzić w góry, prosząc o chleb i schronienie.

Rok scholastyczny 1932/33 sprawił nieoczekiwane a miłe niespodzianki, ale też przyniósł wiele ciężkich trosk. Liczba naszych seminarzystów powiększyła się o 2 000 a jak smutno jest pomyśleć, że tylko z powodu braku środków setki i setki młodzieńców trzeba było oddalić — a być może, że nigdy nie będzie mogło się ich przyjąć.

Z tych wszystkich spraw ujawnia się nasza odpowiedzialność, przyczem należy uprzytomnić sobie wielkie znaczenie, jakie rodzime duchowieństwo posiada w zarządzeniach Kościoła i w wymogach życia i dziejów. Niepodobna, aby w tym stanie rzeczy wielkoduszne serca miały pozostać zamknięte na głos o miłosierdzie i ofiarność i aby nie miało się wesprzeć tej młodzieży, która modląc się i cierpiąc, czyni postępy w naukach a tem samem najlepsze rokuje misyj katolickich nadzieje.

10-lecie Pontyfikatu.

W lutym br. Papież Pius XI obchodzi 10-lecie Swego pontyfikatu w maju tegoż roku — 75-lecie Swych urodzin. Daje to asumpt całemu światu katolickiemu, a łącznie z nim i całemu światu, wyrażenia Ojcu Chrześcijaństwa i Wielkiemu Orędownikowi uciśnionych hołdu i wdzięczności za jego całą dotychczasową działalność.

POWIEW ŁASKI PRZECHODZI NAD ŚWIATEM.

Nowa. uroczysta, rozświecająca i przebijająca mgły i ołowiane chmury naszych tragicznych czasów — wiadomość uderzyła w skołatane serca ludów, smaganych niedolą i niepokojem o jutro. Całe chrześcijaństwo zostało poruszone zapowiedzią „roku jubileuszowego", który się rozpocznie w niedzielę pasyjną dnia 2-go kwietnia r. b., a skończy się w poniedziałek wielkanocny r. 1934.

Rok 1933 będzie według zapowiedzi papieskich 23-nim zkolei Rokiem św.

Rok bieżący według wszelkiego prawdopodobieństwa przypada na 1900 ną rocznicę Męki Jezusa Chrystusa i Odkupienia rodzaju ludzkiego. To też słusznie osądził Najwyższy Pasterz, Namiestnik Chrystusa na ziemi, że najlepszym sposobem do uczczenia tej pamiętnej rocznicy, najchwalebniejszym i najzbawienniejszym ze wszystkich, będzie udzielenie światu łaski jubileuszowej — powszechnej.

Już Urban VI w r. 1389 nakazał, by pamiątkę lat spędzonych przez Boskiego Odkupiciela na ziemi czczono „Rokiem św." co 33 lata. Paweł II zaś, ustanowił definitywnie w r. 1470, że jubileusz uroczysty ma się obchodzić co 25 lat. Dwudziesty drugi „Rok św." tak głęboko się wyrył niezatartemi zgłoskami w pamięci i w sercu Piusa XI, że w ośm lat później, z okazji Męki i śmierci Jezusa Chrystusa postanowił wznowić to dobrodziejstwo wraz z nieodstępnemi uroczystościami i ceremonjami.

W rzeczy samej, w r 1933, jak i w r. 1925 dusze muszą się odnowić w łasce i w utraconych zasługach; całe społeczeństwo dąży do odrodzenia; jeszcze nie zapanował pokój wśród narodów i klas społecznych; członkowie schizmatyckich Kościołów — nie weszli jeszcze do jednej owczarni, a Ziemia św. nie jest jeszcze w rękach katolickich.

Jubileusz, ma na celu rozwinięcie ducha modlitwy i pokuty, zacieśnienie węzłów przywiązania ze wspólnym Ojcem i z centrum katolicyzmu, jakiem jest Miasto Wieczne, druga, każdego katolika ojczyzną. Roztacza również wokoło blask świętości i powszechności Kościoła rzymsko-katolickiego.

Nigdy nie były bardziej widoczne jedność i powszechność Kościoła św., mówił Ojciec św. Pius XI 19 września 1925 r. do członków IV. Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Katolickiej, przedstawiających 30 stowarzyszeń, w 26 narodowościach. Ta jedność i powszechność uwidacznia się z każdym nieomal dniem tego św. Roku i z jakim blaskiem! Powszech-

ność, to wy, co się przyczyniacie do jej zaakcentowania i zamanifestowania przed światem. „Oto tu i świętość Kościoła! Czyjego głosu usłuchaliście, aby się udać do Rzymu? Usłuchaliście zaproszenia do uświęcenia się. To „Rok Jubileuszowy“, zaproszenie do modlitwy, skierowane do całego świata katolickiego: „Chodźcie czerpać w skarbcu uświęcenia się; chodźcie wzbogacić dusze skarbami Jubileuszu! I świat katolicki, jak długi i szeroki, jakby przez instynkt świętości usłyszał głos, zrozumiał zaproszenie swej Matki, Kościoła św. i — przybył licznie.

W tym tłumie pielgrzymów, można było znaleźć takich, którzy jeszcze wczoraj byli nieprzyjaciółmi przez grzech ambicji lub egoizmu, a którzy w Rzymie, znalazłszy się wśród zmieszanych klas i zbliżonych wiarą narodów, stawali się przyjaciółmi, braćmi w Jezusie Chrystusie i wspólnej modlitwie z Ojcem chrześcijaństwa składali swe urazy i ambicje Bogu. Podczas Jubileuszu, padła u stóp zwycięskiej miłości bliźniego, zwyciężona nienawiść! A stało się to cudem, w imię zbawczego hasła: „Aby byli jedno“! Jubileusz, to urzeczywistnienie największego z przykazań Jezusowych: „Czy miłujecie się nawzajem, jak Ja Was umiłowałem; po tem poznają Was, żeście uczniami moimi“.

Takie i w Bulli ‚Quod nuper‘ — Ojciec św. wyraża życzenie, aby ten „Rok św.“ sprowadził pokój na umysły, zwrócił Kościołowi św. wolność, a wśród narodów zaprowadził zgodę i prawdziwą pomyślność.

Może nigdy jeszcze w życiu nie przeżywaliśmy tak tragicznej chwili.

Chwila to strasznego doświadczenia! Kryzys ekonomiczny, jakby jakaś zmora przygniata narody, wytrącając miljonom uczciwych robotników możność zarobkowania, sztukę zdobycia kawałka codziennego, razowego chleba. W chwili tego strasznego kataklizmu dziejowego, rozlega się głos, już nie Poprzednika, ale Zastępcy Chrystusowego na ziemi: „Dominus prope est“ — „Bliskim jest Pan“ — chodźmy i pokłońmy się Mu. Pius XI, jak orzeł swym lotem unosi się nad tragizmem naszych czasów. W swem wielkiem sercu skupia bóle, pragnienia i tęsknoty świata. Jak słup ognisty idzie przed narodami nie schodząc na ścieżki ludzkiego obłędu, lecz wiodąc jasnemi drogami bożego prawa. Jeszcze raz, chce zwrócić uwagę świata całego, że ratunek przyjść musi stamtąd, gdzie Piotr, z Kościoła Chrystusowego, z prawdy wieczystej i z boskich źródeł łaski. Tu, na Watykanie przebywa zastępca Tego, ktory jednem skinieniem ręki przywrócił spokój na wzburzonem morzu!

Zaiste powiew łaski, przechodzi w tej chwili nad światem!

Przez dziesiątki, a nieraz przez setki lat pracowali daremnie Apostołowie w winnicy Pana. A dopiero teraz mi-

styczne żniwo dusz --zaczyna dojrzewać. Wśród i takich środowisk, jak daleki Wschód i centrum czarnej Afryki, uchodzących do dnia dzisiejszego za tereny niepodatne pod zasiew ewangeliczny, nawrócenia się czarnych i żółtych, zwiększają nagle i ponad wszelkie oczekiwania szeregi wyznawców Chrystusa. Praca ewangeliczna szłaby szybszem tempem, gdyby nie brak pracowników! Naprawdę, palec Boży jest w tem!

W naszych zaś krajach cywilizowanych, ten sam głód boskiego słowa, owładnął środowiska wrogie dotąd katolicyzmowi. Niegdyś, by dotrzeć do tych dusz, kapłan musiał iść okrężną drogą konferencyj apologetycznych, albo kół społecznych; dziś, im publiczniej traktuje się jakiś problem religijny, tem bardziej pociąga rzesze... Współczesna nam inteligencja, nawet t. zw. „obojętna" łaknie nadprzyrodzoności, poprostu wzdycha do mistycyzmu. Niepokój religijny zawładnął sercami mężów stanu, mistrzów sztuki i myśli, elity każdego kraju: „Pewności, porozumienia, prawdy, pokoju, moralności, doskonałości każdy z nich potrzebuje. Oto, na co świat nietylko fizyczny, ale przeważnie intelektualny chory i dlaczego skłania się do przepaści". Bezwiednie, wśród anarchji ducha i zaburzeń społecznych ciągle wzrastających, chore dusze garną się do jedynego Doktora, Chrystusa-Króla i Jego Zastępcy na ziemi.

Dziś, może najmniej pociągają apostołowie, kaznodzieje i kierownicy dusz. Większy mają wpływ „Akcje katolickie" tj. głoszenie Wiary św. żywym przykładem; t. zn. życiem nieskazitelnie chrześcijańskiem, prowadzeniem się na wskróś katolickiem. Poza apostolstwem słowa, jest inne apostolstwo: czynu, dzieł miłosiernych, miłości wzajemnej na gruncie domowym, społecznym, powszechnym, a to będzie zawsze najskuteczniejszem. Zarozumiałością byłoby z drugiej strony, marzyć o nieskazitelności życia, tam, gdzie brakowałoby modlitwy, tej spójni naszego ducha z wolą i sercem Boga. Prości nawet chrześcijanie, a przeważnie młodzież, domagają się od dzisiejszych kapłanów wychowania rdzennie katolickiego, w duchu nadprzyrodzonym, by móc łatwo stawić czoło wszelkiemu uświadamianiu prasy masońsko-żydowsko-bolszewickiej. Do pracy zatem!

Duch Boży wieje tam, gdzie i kiedy chce! Uniżmy nasze dumne a skołatane nieszczęściami czoła pod powiewem łaski, nawet wśród dzisiejszych nieszczęść, a w wigilję jeszcze boleśniejszego może przewrotu. Przygotujmy nasze serca na przyjęcie Zbawiciela, bo On „już blisko jest". Nie sprzeciwiajmy się łasce! „Obawiam się Jezusa, pisał św. Augustyn, gdy przechodzi i nie powraca więcej". *X.*

NIEPRZEJEDNANI WROGOWIE...

Wiedząc, że wielu z pomiędzy P.T. Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej" — chce mieć dokładne pojęcie o tem, w jaki sposób bolszewizm doszedł do zwycięstwa nad cerkwią prawosławną, pragniemy w niniejszym artykule wyświetlić tę kwestję i zadość uczynić ciekawości czytelników.

Przypatrzmy się przeto zbliska dwom nieprzejednanym wrogom: bolszewizmowi i cerkwi prawosławnej. Bolszewizm jest płodem pseudo-naukowej ideologji. zrodzonej w łonie niewierzącej burżuazji, którą Rewolucja francuska zaczęła podnosić do władzy. Z początku, burżuazja wahała się, nie wiedząc jakie ma zająć stanowisko wobec religji chrześcijańskiej. Chociaż sama nie wierzyła; czuła jednak instynktownie, że hamulec religijny odgrywał wielką rolę, może nawet konieczną, w tworzeniu się społeczeństw. „Religja jest konieczna dla ludu" — wołali jedni. To właśnie, było z ich strony haniebną obłudą! „Przebywając na wsi, idę na mszę — pisał Renan[1]); w mieście zaś, drwię sobie z tych, którzy na mszę idą". I to, było hasłem pseudo-inteligentnej burżuazji w pewnej epoce. Ale byli i inni, którzy otwarcie i brutalnie (nie wchodząc w głębię problemów socjalnych) — mówili za Ernestem Renan'em: „Zamknęliśmy raj i piekło". „Czy dobrze zrobiliśmy, czy też źle?..." I słusznie powątpiewali, bo raju albo piekła nie zamyka się tak łatwo, jak się np. zamyka w naszych czasach kino, z braku amatorów.

Bolszewizm powstał z „*zamknięcia*" raju i piekła. Po ideologji pseudo-naukowej, odziedziczył dogmaty i pewność „*dziecęcą*". których ściśle przestrzega w obliczu wielkich zagadnień. Z chrześcijańskich zasad przyswoił sobie jedną. „Misereor super turbam"— lituję się nad ludem, zasadę nieznaną w starożytnem pogaństwie i chciwość raju. A ponieważ wydaje mu się, że zniszczył *nieb*o chrzescijańskie, pragnie przeszczepić marzenie o szczęśliwości, wlane w duszę ludzką przez Jezusa Chrystusa, na grunt ściśle ziemski, obiecując przeprowadzić tę tranzakcję — darmo?... Bolszewizm nie widzi, że przez postawienie w sen sposób tak żywotnej kwestji obniża autorytet istoty ludzkiej, stawiając ją w orbicie czysto ziemskich ideałów. Nie zdaje sobie nawet sprawy, że

[1]) Ernest Renan, filozof i historyk francuski, ur. się w Treguier r. 1823—1891. Pisarz giętki, historyk oczytany i śmiały w twierdzeniach.

złamał skrzydła — ducha!... Zmierzając zaś do powszechnego braterstwa, wcale nie jest tem zaskoczony, że punktem wyjścia musi być najniższe z uczuć ludzkich, kłócących się w sercu — nienawiść...

Bolszewizm w swym triumfalnym pochodzie, stanął czoło w czoło z cerkwią rutynowaną, zacofaną, bezbronną, skutą z obalonym już systemem, sprzeniewierzoną zasadom demokratycznym, wyzutą z miłosierdzia dla małych i ubogich. Jako taki, nie mógł nie być wrogiem cerkwi, która się tak ściśle wiązała z caratem — bolszewizm musiał się spotkać z chrześcijaństwem w walnej rozprawie! Karol Marx powiedział niegdyś: „Religja jest trucizną ludu".

Na tej podstawie, nie mogło być zgody między materjalizmem a chrześcijaństwem. Ciało i duch, to dwa przeciwległe bieguny w stworzeniu; toczą śmiertelną walkę w naszej zepsutej naturze. Bolszewizm upatruje szczęście w triumfie ciała, a chrześcijaństwo w triumfie ducha. *Oto dwaj nieprzejednani wrogowie.* Co więcej, chrześcijaństwo podnosi i podkreśla wartość jednostki, nakłada na nią obowiązek, by się nie pozwoliła wchłonąć przez kollektywizm; każe jej być sobą, roztrząsać z punktu sumienia rozkazy rządu, a newet, jeżeli zajdzie tego potrzeba — chrześcijaństwo każe jednostce *stanąć okoniem* wobec rozkazów tyranów; nieufać wszelkiego rodzaju, w owczej skórze, „Cezarom", zwłaszcza — jeżeli się *ośmielają zapuszczać swe drapieżne szpony w dominjum ducha!* Kollektywizm przeciwnie, ignoruje i miażdży jednostkę; nie widzi jak tylko „państwo"; w gruncie, praktykuje sto razy brutalniejszy cezaryzm, niż najabsolutniejsi despoci minionych wieków. Kollektywizm zastępuje to, co szumnie nazywają „sumieniem klas", które zresztą jest tylko czczem urojeniem trybunów, mającem zastąpić „sumienie indywidualne".

Te i inne przyczyny wpłynęły na to, że skoro tylko doszedł bolszewizm do władzy, zaraz zaczął zażartą walkę z cerkwią; co zresztą zrobiłby i socjalizm gdziekolwiekbądź pod słońcem, gdyby się uczuł dość silnym. Pierwszym tej walki czynem, był rozdział między Kościołem a państwem. To wpłynęło na częściowe uzdrowienie finansów, zawsze kulejących w Bolszewji. A że bolszewizm posiadał w swojem ręku „maszynę" do wyrabiania praw, to też całą jej wydajność obrócił w kierunku nieprzyjaciela — religji. Ale on nie był wolny od fałszu, który tak często wyrzucał burżuazji. Nie chciał okazać jawnie, że się obawiał Kościoła: w wszystkich tonach mollowych głosił jak wielki i szeroki świat, że zostawił wolność sumienia. Artykuł o wolności sumienia zapożyczył u burżuazji Wielkiej Rewolucji francuskiej, upojonej ambicją. Z drugiej strony, głosząc wolność wyznania, nakręcał wszystkie sprężyny państwowe do zgładzenia religji w pospólstwie. Odtąd nie było wolno ani nauczać religji w szko-

łach, ani nie wolno było religji wkraczać w życie publiczne. Słowem, zupełna wolność!!... Duchowieństwu wzbroniono wychodzić poza kościół i zakrystję; wzbroniono propagandy wśród młodzieży. To też cerkiew, która nie miała żadnych, albo prawie zadnych środków apostolskich, widziała się zasklepioną w swej gnuśności. Słowo „apostolstwo“, które było oddawna w kajdanach popiej gnuśności, zostało skute prawem... W historji prześladowań kościoła nie było bardziej konsekwentnych praw, niż bolszewickie. Dzięki temu, kapłani nie mogli się ruszać. Gorliwszych uwięziono pod pretekstem działania antypańswowego, a później skazano na śmierć. Kościoły również zamykano jedne po drugich, Katechizmu nie można było nauczać; organizacyj parafjalnych zabroniono. I wszędzie, jakby dla osaczenia wzroku i przygnębionego umysłu mas, wszędzie — powiadam, na stacjach, tranwajach, na cokołach pomników, nawet na drzwiach kościelnych rząd sowiecki lub klub miejscowy wywieszał wielkiemi literami wypisany aforyzm Marxa: „Religja jest trucizną dla ludu“. Co możnaby tak przedstawić: „Religja jest *wolną*, ale my ją uważamy za *truciznę społeczną*“.

Dodajmy jeszcze do powyższego obrazu *osobistą* nienawiść głównych luminarzy rewolucyjnych do Kościoła, zwłaszcza jeżeli to były urazy, które sięgały jeszcze czasów przedwojennych. Lenin, prorok nowej religji, miał urazę do cerkwi, więc pragnął — zemsty. Stalin jeszcze gorszy. On rzucił na cały świat rozkaz wojny z Bogiem. Stalin miał być „popem“, w młodości był słuchaczem teologji. To też, jako taki przynosi do antyklerykalizmu całą wściekłość — renegatów (odszczepieńców!) Proletarjat u szczytu władzy! Nauczono go uważać religję za sprzymierzeńczynię kapitalizmu burżuazyjnego i za poplecznicẑkę znienawidzonego caryzmu. Olśniono ciemny naród korzyściami nowej religji, która nie uznaje ani przykazań Bożych ani Kościelnych, a łatwo się w tem zdaniu streszcza: „Wszystko jest dobrem, co wychodzi na dobro klasy — a złem, co jest przeciwko niej. Poza tem, możesz robić co ci się podoba“. (c. d. n.) *Ami.*

Nawrócenia.

Niezmiernie pocieszającym objawem są coraz częściej notowane liczne nawrócenia wybitnych protestantów, przedewszystkiem w Anglji (przeszło 12 tysięcy nawróceń), Ameryce i krajach Skandynawskich. Wiele nadziei rokuje również słynna już, niedawno ogłoszona odezwa pewnej grupy duchowieństwa anglikańskiego, wzywająca w związku ze zbliżającem się stuleciem t. zw. ruchu oxfordzkiego do powrotu na łono Kościoła rzymskiego.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Polska ma najwięcej kolejek w Europie Jak wynika z ostatnich obliczeń, Polska jest krajem posiadającym największą część kolei wąskotorowych w Europie. Ogółem długość sieci tych kolei w Polsce wynosi 3.989 kilometrów, z czego 2 351 kilometrów, eksploatowano przez państwo, a 1.598 kilometrów przez towarzystwa prywatne. Na drugiem miejscu pod względem długości sieci kolei wąskotorowych znajduje się Jugosławja, która ma 2.274 kilometrów; dalej Niemcy 66 kilometrów, Francja 902 kilometrów, Włochy 738 kilometrów, Rumunja 716 kilometrów i Czechosłowacja 354 kilometrów.

Ksiądz katolicki fundatorem Królewskiej Akademji Medycznej w Londynie. — Królewskie Towarzystwo Medyczne w Londynie obchodziło w tych dniach stulecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św. w katedrze Westminstern. Mszę odprawił kardynał Bourne w obecności duchowieństwa, uczonych różnych narodowości oraz licznie zebranej publiczności. Królewskie Towarzystwo Medyczne (które raczej nazwać można Królewską Akademją Medyczną), powstało w XVI wieku i zawdzięcza swoje istnienie katolikowi, Tomaszowi Linacre, który przez szereg lat był przybocznym lekarzem Henryka VIII potem zaś wstąpił do klasztoru i otrzymał święcenia kapłańskie. Usuwając się od świata Linacre ofiarował cały swój majątek na dzieło utworzenia katedry medycznej w Oxfordzie i Cambridge. Następnie stworzył po dziś dzień istniejące Towarzystwo Medyczne w Londynie, którego był długi czas prezesem.

Masowe nawrócenia w Indjach. Z Bombaju donoszą, że ostatnio pociągnięty przykładem Mar Ivaniosa, zgłosił chęć przystąpienia do Kościoła katolickiego jeszcze jeden biskup jakobicki wraz z 30 kapłanami i z 20 tysiącami wiernych, posiadających około 100 parafij.

Katolickie duchowieństwo Słowenji cierpi prawdziwe prześladowanie od faszystów włoskich, którzy chcą je zmusić, by nabożeństwa i kazania odbywały się po włosku, a nie po słoweńsku. Chodzi o wynarodowienie Słoweńców.

Młodzież sowiecka pod bronią. Od grudnia ub. roku we wszystkich szkołach rosyjskich uczniowie, a nawet dzieci w ochronkach otrzymały maski gazowe do ćwiczeń. Co tydzień w jedno przedpołudnie prowadzony jest wykład w sprawie obchodzenia się z maską na wypadek ewentualnego ataku gazowego. Ostatnio odbywały się w Rosji zawody strzeleckie, w których wzięło udział 450.000 młodzieży. Otrzymywali oni specjalne nagrody z napisem „jest gotów do obrony". Do wiosny 1938 r.

ćwiczenia wojskowe obejmą 2,400.000 młodzieży, która zostanie wcielona do oddziałów przysposobienia wojskowego.

Na 250-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Polaków zaprosił arcybiskup wiedeński polski Episkopat. Uroczystości obchodowe rozpoczną się w Wiedniu 5. IX. 1933.

Zapasy kopalniane w Polsce. Według obliczeń mamy w kopalniach polskich na 225 lat nafty, na 10 tysięcy lat soli kuchennej i na tysiące lat węgla.

12,700.000 bezrobotnych mają Stany Zjednoczone. Jest to czwarta część z 48,000.000 osób pracujących zarobkowo w Stanach. W Nowym Jorku w jednym tylko dniu zabrano z ulic 95 osób, które upadły z głodu i z których 20 zmarło mimo troskliwej opieki lekarzy. Na całym świecie jest 24 miljony bezrobotnych.

Jedna apteka przypada w Polsce przeciętnie na 15.247 mieszkańców. Najmniej jest w wołyńskiem. W krakowskiem przypada jedna apteka na 15.819 mieszkańców.

Dwukrotne złamanie słowa przez królewską parę bułgarską. Król bułgarski Borys, prawosławny przed zawarciem ślubu kościelnego z królewną włoską; katoliczką, podpisał zobowiązanie, że wszystkie swe dzieci ochrzci i wychowa po katolicku. Na tej tylko podstawie królewna włoska i król Borys otrzymali pozwolenie na ślub w kościele katolickim. Wiadomo, że po powrocie do Bułgarji królewska para ponowiła uroczystość ślubu według obrządku schizmatyckiego. Obecnie poraz już drugi król nie dotrzymał słowa, gdyż po urodzeniu się córki, pozwolił ją ochrzcić w obrządku schizmatyckim. Delegat apostolski w Bułgarji Mgr. Roncalli złożył energiczny protest przeciw niedotrzymaniu zobowiązania przez parę królewską. Według doniesień z Sofji chrztu księżniczki dokonano pośpiesznie i bez wiedzy królowej.

Przyrost młodzieży duchownej w Czechosłowacji Liczba kleryków w seminarjach duchownych czechosłowackich wynosiła pod koniec roku 1932-go 837. W roku 1922 było ich zaledwie 250. Przeszło potrojona armja młodzieży duchownej C. S. R. budzi jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

10 miljonów dolarów na cele dobroczynności katolickej wydano w ciągu ostatnich 15 lat w mieście Chicago.

Znalazł prawdę. Wybitny teolog i dostojnik luterskiego kościoła w Danji, Dr. Paweł Erichsen nawrócił się na katolicyzm i zamierza pracować w piśmienictwie katolickiem.

Publiczne dyskusje między katolikami i komunistami w Anglji. Katolickie Stowarzyszenie społeczne w Cardiff organizuje co środę publiczne dyskusje między katolikami i komunistami. Nieco burzliwe niekiedy debaty przynoszą bardzo korzystne wyniki. Podczas ostatniego wieczoru dyskusyjnego 600 osób przysłuchiwało się z uwagą pojedynkowi słownemu między jednym z organizatorów marszu głodnych na Londyn a pewnym znanym katolickim działaczem społecznym.

W Hiszpanji niema pieniędzy na szkoły katolickie, ale są na żydowskie. Pomimo, że nowa konstytucja hiszpańska zabrania udzielania zapomóg państwowych szkołom wyznaniowym, to jednak parlament uchwalił niedawno 75.000 pesetów zapomogi dla szkół żydowskich w Marokku. A więc podwójna miara!

Jak pracują misjonarze.

Agencja Fides (Nr. 349) podaje niezmiernie ciekawe szczegóły z życia misjonarzy w Oceanji. Praca misyjna tych dzielnych apostołów wiary obfituje w momenty pełne emocji, nadające się nieraz do powieści lub filmu. Wyspy Oceanji są jak wiadomo dość szeroko rozrzucone i nieraz bardzo oddalone jedna od drugiej, to też komunikacja pomiędzy niemi odbywa się statkiem lub też łodzią, budowaną przez samych tubylców. Łodzie te nierzadko ulegają katastrofom spowodowanym przez silne burze, jakie nawiedzają te okolice. Agencja Fides podaje cały szereg wypadków, gdy jadący do chorego lub umierającego misjonarz, staje się wraz z prymitywną żaglówką pastwą żywiołu. W ostatnich czasach jeden z księży tubylców w przeciągu ośmiu dni walczył na morzu z wiatrem i falami i dopiero dzięki napotkamemu przypadkowo okrętowi zdołał się uratować. Inny znów misjonarz został zaatakowany w swej prymitywnej łodzi przez rekina, który trzykrotnie rzucał się na niego. Misjonarze z krajów Oceanji muszą być nie tylko krzewicielami wiary, ale jednocześnie powinni posiadać wielką odwagę i do pewnego stopnia „żyłkę sportową“, bez której nie sposób przeżyć tych wszystkich trudności, jakie na każdym kroku pietrzą się w tych stronach.

Wojna jest wielką niedorzecznością.

Marszałek angielski, Sir Robestson, jeden ze sławnych dowódców w czasie wojny światowej, obchodził niedowno 50 letni jubileusz swej pracy wojskowej. Dla uczczenia tej rocznicy zorganizowano w londyńskiej Guiebal uroczystość, podczas której sędziwy lubilat mówił o „niedorzeczności wojny“. Mowca zaznaczył m. in., że z roku na rok stawało się jaśniejszem, iż wojna nigdy nie usuwa zatargów i za żadną cenę nie może przywrócić pokojowego współżycia między przeciwnikami. Im większy jest spór między dwoma narodami, tem mniejsze są widoki na to, by pogodziło je krwawe rozstrzygnięcie wojenne. Wystąpienie armji wcale nie jest środkiem do wyjaśnienia, która z dwóch stron ma słuszność. Dzięki sojuszom i niespodziankom tak zwanych „nowoczesnych broni“ wojna staje się sprawą „szczęśliwego napadu“. Gdyby pierwsza bitwa nad Marną wypadła korzystnie dla Niemiec, to wojna światowa przyjęłaby inny obrót. Marszałek stoi na stanowisku, że zdanie iż wojny są pewnego rodzaju „oczyszczeniem“ narodów, jest zarówno niechrześcijańskie, jak głupie, albowiem opiera się na porównaniu świata zwierzęcego i jego walk z człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, a takie porównanie nie wytrzymuje najniższej krytyki.



ROZMAITOŚCI.

Ilu jest ludzi na świecie? Statystyczny rocznik Ligi Narodów za rok ubiegły podaje najnowsze dane co do ilości mieszkańców kuli ziemskiej. Ogółem zamieszkuje świat dwa miljardy, dwadzieścia miljonów, ośmset tysięcy ludzi. W stosunku do cyfr 1931 roku ogólny przyrost ludności na ziemi wyraża się liczbą dwudziestu miljonów. Największą ilość mieszkańców posiada Azja (przeszło miljard). Następna część świata pod względdm ilościowym, Europa, posiada obecnie 506 miljonów (w 1931 roku 498 miljonów). W Ameryce zamieszkuje o połowę mniej ludności, mianowicie 522 miljony; z tego 134 miljony w Ameryce Północnej, 83 miljony w Południowej Ameryce i 35 miljonów w Ameryce Srodkowej. Co do przyrostu ludności, to w Europie największy przypada w udziale Rosji, Polsce i Hiszpanji. Angja i Niemcy nie wykazały zadnych zmian. Francja natomiast wykazuje za ten rok o przeszło pół miljona więcej. Niespodziewany i zadziwiający wydaje się fakt, że Włochy, w których jak wiadomo, Mussolini propaguje wszelkiemi sposobami przyrost ludności, wykazały obecnie zmniejszenie się narodzin o całe 406.000. Najwięcej przybyło ludności w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylji.

Na całym świecie produkuje się rocznie tylko 8 tonn platyny. To wyjaśnia dlaczego jest ona tak droga.

* * *

Prof. uniw. Cameron w Stanie Południowej Karoliny wynalazł metodę, która umożliwiać ma produkcję sztucznego jedwabiu z bawełny. Ponieważ w ostatnich latach bawełna zaczynała być produktem bardzo zaniedbywanym we włókiennictwie plantatorzy jej zyskają nowe możliwości zbytu.

* * *

Człowiek jest właściwie istotą wodnistą gdyż, jak twierdzi prof. uniwersytetu dr. A Froehlich, na 60 kg. wagi ma on w sobie pod różnemi postaciami aż 40 kg. wody! Włoski zaś uczony, prof. uniw. w Nepolu, Colosi precyzuje to twierdzenie następująco: Ilość wody w tłuszczu ludzkim wynosi 30% ogólnej wagi jego. Kości człowieka mają w sobie 50% wody. Mózg, nerka, wątroba, skóra, gałka oczna, nawet zęby mają w sobie bardzo poważne ilości wody. We krwi jest aż 4/5 wody. Woda istniejąca w organiźmie człowieka żyjącego rozpuszcza aż 50 rozmaitych materyj. Właściwie człowiek ma w sobie tyle wody, że mógłby się obejść bez pobierania jej z zewnątrz. Wypijanie wody doprowadza jednak do wymiany wód zyżytych, znajdujących się już wcześniej w organiźmie człowieka. Jedząc chleb połykamy w 36 do 40 proc. wody, w jajkach kurzych i w mięsie jest do 70% wody, w kartoflach 75%, w rybach 80%, w świeżych owocach i jarzynach do 85%.

I to się nazywa republiką... Burmistrz z LOBON (w Hiszpanji), p. SANCHEZ, zmusza w ten sposób biedną ludność do zawierania ślubów cywilnych (zamiast kościelnych), że opornym odmawia przyjęcia do pracy. Więc: albo bezrobocie, albo ślub cywilny. — I to się nazywa republiką.

W drugiej połowie października ub. r. spalili „nieznani sprawcy" kościół w GERENA (prowincja sewillska w Hiszpanji). Pastwą płomieni padły w kościele wspaniałe dzieła sztuki i wieża, uchodząca za jeden z najpiękniejszych zabytków sztuki maurytańskiej.

Za dużo udowodnił. Gdański redaktor, Franciszek Steffen, wydał książkę, w której udowadnia, że ..4000 (cztery tysiące) lat świadczą o niemieckości Gdańska. Każdy spokojny obserwator widzi w Gdańsku na każdym kroku ślady kultury i pracy polskiej. Każdy polityk bezstronny wie, że Gdańsk i położeniem i historją zrasta się z Polską Niemiec — hakatysta. chcąc udowodnić coś przeciwnego, udowodnił za dużo.

Ludzie żyją coraz dłużej wskutek polepszenia się warunków higienicznych. Najdłużej żyją ludzie w krajach północnych: Szwecji, Norwegji i Finlandji, bo przeciętnie od 61 do 63 lat, w Niemczech przeciętnie 53 lat Czechosłowacji 56, Austrji 50, we Francji 59, w Anglji od 52 do 60, we Włoszech od 45 do 60 lat. Naogół przeciętna długowieczność w Europie mieści się w granicach między 55 a 58 rokiem życia. Przyrost życia w porównaniu ze stosunkami panującemi w Europie, przed 50-ciu laty wzrósł o 12 do 14 lat.

Nie chcą wolności. W Niemczech, w Essen na mocy amnestji 100 osób zostało zwolnionych z więzienia. Przeszło 50 osób nie chce opuścić więzienia, twierdząć, że nie wiedzą, co począć na wolności Niektórych władze siłą zmusiły do opuszczenia więzienia

Polacy w Niemczech wnieśli do Ligi Nar. skargę na rząd niemiecki że w czasie otatnich wyborów wielce ich prześladowano i dlatego nie mogli według swego przekonania głosować. Liga Narodów ma rozpatrywać skargę w bież. miesiącu.

HUMOR,

Zwiedzanie pancernika. Przewodnik uroczyście wskazując na bronzową tablicę umieszczoną na pokładzie: »W tem miejscu padł nasz admirał!"

Dama: „Nic dziwnego, i ja się tu pośliznęłam".

Przemiana materji — Lekarz: — Żona pana cierpi na złą przemianę materji.

Mąż: — Teraz rozumiem dlaczego co dwa tygodnie zamawia dla siebie nową suknię.

Wszystko jest względne.

-- Jak daleko jest do najbliższej karczmy?

— Hm, w tamtą stronę jest ze dwa kilometry, a z powrotem ..

— Jakto, z powrotem inaczej?

No, naturalnie — to zależy od tego ile pan tam wypije.

Powód.

— Czy pańska żona miała powód, gdy pana biła?

— Powodu nie miała, tylko miotłę, proszę pana sędziego.

Zastrzeżenie.

— Panie, kiedy mi pan zapłaci wreszcie mój dług?

— Czy pan woli w dolarach, czy w złotych?

— Co za różnica?

— Bo jeśli w dolarach, to nie dostanie pan ani centa, a jeśli w złotych, to ani grosza.

DRODZY CZYTELNICY POSŁAŃCA MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ!

Złączmy się wszyscy w jeden orszak, podajmy sobie ręce i w Imię Marji Płaczącej z podwojonym zapałem prowadźmy dalej rozpoczęte dzieło, to jest nie zapominajmy nigdy o przyszłej świątyni M. B. Saletyńskiej, ale złóżmy ofiarę na ten cel tak wielki i wspaniały.

O! godną jest Marja Saletyńska najwspanialszej świątyni!... Miłość, jaką żywimy w sercach naszych względem Tej Wysłanniczki nieba, będzie miarą ofiary, jaką złożymy na budowę przyszłego kościoła pod Jej wezwaniem.

Bądźmy pewni i przekonani, że Marja Płacząca nie zapomni o tem, co uczynimy według naszej możności, by Ją uczcić przez złożenie ofiary na przyszły kościół.

A więc, Drogi Czytelniku, Drogi Czcicielu M. B. Saletyńskiej pospiesz nam z pomocą sam, a także zachęcaj i drugich, może znasz zamożniejsze osoby, ażeby każdy złożył jedną lub więcej cegiełek na budowę świątyni Marji Saletyńskiej.

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dembowcu złożyli:

Vilma Holomanyova, Marja Licákowa, Zuzanna Babrzycowa, Aranka Licákowa, Hanka Tabisowa, Spacojova, G. Navistrova, Fr. Cvancigerova, Anna Sztaskova, Ciszikova, Marja Vozankova, Katka, Korovajova, Anna Jackowa, A. Halogova, A. Szemanesey, T. Szalakova, R. Zakupczova, Paljikova, M. Hriszova, N. N. A. Szentescho, H. Zbinyofszka, A. Kinlos, I. Tkaczowa, A. Petroszynowa, M. Hovańcowa, A. Caplikova, A. Daresikova, D. Isubja, T. Rutkovo, A. Rarano, M. Kris, Franciszka Klimczyk, Marcin Przybyła, P. Wytostkowie, L. N. Ksawera Kandej, P. Wachowiakowa, Apolonja Urbaniakowa, Katarzyna Miodowiczówna. Dziamska, Antoni Kołek, Wanda Skibińska, Bronisława Matys, Marja Drzewiecka, Wiktorja Lamrok, Emilja Wondraszek, Koźmińska, Jan Fijałkowski, Marja Bolewicz, Salomea Bronikowska, Agnieszka Kielar, Jan Wilgósiewicz, W. Minnicki, Antonina Rylewicz, Marja Jonarek, Zofja Duszkiewicz, Marja Sudkowa, Julja Ostrowska, T. K., Stanisław Pęciak, Józefa Repeta, M. Karzelewska, Sabina Natalli, Marja Czapielowa, Stefan Wójcik, Zofja Tomczak, Genowefa Motowidło, Rozalja Motowidło, Anna Smyrak, Marja Zalewska, Anna Michalska, Anna Buszta, Antonina Bumanowa, Andrzej Wiznerowicz, Zofja Wilczyńska. Julja Ostrowska, Apolinarska Katarzyna. A. W. Michalikowie, Józefa Nieponiówna, Michał Burta, Walentyna Zawisła, Maciej Kotarba, Karolina Ryzińska, Roman Tokarski, L. Pągowska, Stanisława Lorencowa, Marja Wójcikowa, Marja Świtkowska, Stanisław Staniec, Michał Krypel, Zabrowarna, Emilja Mięsowicz, Wanda Męcińska, M. Mochalska, N. N., Marcin Rączkowski, Wiktorja Rączkowska, Teresa Srosoniowa, Wł. Cieplik, Marja Władarska, Anna Szurowa, Rozalja Hołodniakowa, Wiktorja Wiśniewska, Genowefa Pospiszyl, Franciszka Kobylińska, Marja Kocieńska, Marja Pasternak, B. A. — Radomierz, Anna Truskowska, Marja Pawłowska, Marja Adamczykowa, Ewa Pieronik, L. Wize, Karolina Plisiowa, Weronika Lis, Władysław Wdowicki, Stefanja Nyczkówna, Marja Pilchówna, Józef Bćasz-

czyk, Jadwiga Jaworska, Adolf Łukjanowicz, A. Ośmiałowska, Elżbieta Matysiak, Elżbieta Wachwicz, M. Krzyżanowska, Józef Piątkowski, Filipina Chimiak, Michał Piątkowski z dziećmi, Konstancja Oszeńkowa, Henryka Piątkowska, Anna Balkowska, Anna Szczepanik, Wojciech Wajda, A. P, M. Franciszka Stefan, Zofja Łobuz, Tadeusz Ignatowicz, W. Gładysz, Gertner, Nowacki, P. Filodowie, Kudlicka, Bronisława Szczepanik Helena Wojnarowa, Franciszka Andrzejewska, Zofja Falandys. Jan Kranz H. Ćwiklińska, Anna Hupkowa, Ludwika Lewikowa, Józef Miś.

Korespondencja „Posłańca".

Bruszczewo. Za wszystkie łaski otrzymane przez wstawiennictwo Matki Boskiej Saletyńskiej, a przedewszystkiem za przywrócenie zdrowia składam gorące i serdeczne podziękowanie Królowej nieba i polecam się na zawsze Jej opiece. Stanisław Michalak.

Chroberz. Składam podziękowanie M. B. Saletyńskiej za zdrowie. Zawsze ile razy udałem się z prośbą do Tej Pocieszycielki strapionych, doznałem ulgi i pomocy! Bosowski Bronisław.

Kraków. Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składam Matuchnie Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za cudowną opiekę — szczęśliwy przebieg operacji i uleczenie mnie z ciężkiej choroby. Polecam się na zawsze opiece M. B. Saletyńskiej! Stefanja Wojciechowska.

Krobia. Marja Saletyńska uleczyła mię z ciężkiej i przykrej choroby, za co niech Jej będą gorące i serdeczne dzięki. J. Jakóbczakówna.

Lubliniec. Za wszystkie łaski składam Matce Boskiej Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie. Marja Płaczek.

Miejska Górka. Składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki za uzdrowienie mojej córki. Polecam się opiece Marji wraz z całą rodziną. W. Minicki.

Nawojówka. Za uleczenie mnie z przykrej choroby składam M. B. Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. Marja Nadamczykowa.

Orłowo. Spełniając przyrzeczenie, składam Marji Saletyńskiej serdeczne dzięki za uleczenie mnie. M. Krzyżanowska.

Padew. Za jedną wielką łaskę składam Marji Saletyńskiej serdeczne i gorące podziękowanie. Z wdzięczności będę rozszerzać Jej Zjawienie i nauki zeń płynące pośród krewnych i znajomych, ażeby wszyscy poznali jak dobrą i łaskawą jest Marja Saletyńska Emilja Serwanowa.

Polanka-Karol. Za łaskę wyzdrowienia składam M. B. Saletyńskiej serdeczne dzięki. M. Senczuk.

Popowo-Woniejskie. Matuchnie Saletyńskiej dziękuję z całego serca za uzdrowienie mojego dziecka. Marja Pawlisiakowa.

Prymaki. Serdecznie dziękuję M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mojego dziecka. Br. Sołoduchowa.

Przemyśl. Za uzdrowienie i wiele innych łask składam M. B. Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. Julja Ostrowska.

Równe. Za łaskę zdrowia Matuchnie Saletyńskiej gorąco i serdecznie dziękuję. Zofja Skrzyńska.

Siedliska - Bogusz. Serdeczne podziękowanie składam M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mojego męża. Katarzyna Ziajowa.

Skołyszyn. Za uzdrowienie mojego syna dzięki składam stokrotne M. B. Saletyńskiej. N. N.

Śmigiel. Za uzdrowienie mojego męża z ciężkiej choroby niech będą Marji Saletyńskiej najserdeczniejsze dzięki. Marja Przygorska.

M. B. Saletyńskiej dziękuję z całej duszy za łaskę wyzdrowienia. Adam Jaczyński.

Zakopane. Marji Saletyńskiej serdecznie dziękuję za doznaną pomoc i równocześnie polecam się na zawsze Jej macierzyńskiej pieczy. Z. P.

Zaniemyśl. Wywiązując się z danej obietnicy, składamy Marji Saletyńskiej publiczne podziękowanie za wszystkie łaski, a przedewszystkiem za łaskę uzdrowienia naszego syna. St. Przydrygowie.

Matuchnie Saletyńskiej serdecznie z całej duszy dziękuję za uleczenie mnie z choroby ócz. Agnieszka Górczyńska.

†

NEKROLOG.



Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“ :

Paula Maludowa — Presov. Joanna Ludwiczakowa — Glinsko. Wincenty Grześkowiak — Pakosław. Katarzyna Pauch — Górsko. Andrzej Kasprzak — Poznań. Zofja Bieńkowska — Kraków. Katarzyna Luszka — Radzionków. Ks. Ligaszewski — Siemiechów. Teofil Isakowicz — Lwów. Anna Samoiykowa — Rzeszów. Katarzyna Hofmanowa — Łęg. Aleksandra Manko — Wołkowysk.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków Amen.

Na chleb codzienny

jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i z gorącą prośbą o nowe złożyli:

Amalja Herlos, Maciej Wodecki, Hel. Szczypkowa, Fr. Sajdok, Zofja Piecha, Marja Morowiec, P. Małecki, Marjanna Parol, F. C., Helena Howorska, Czesł. Grochmalicka, Marja Czajkówna, Józefa Michałowska, Zofja Duszkiewiczówna, Ks. Kazim. Burak. Michalina Karolewicz, Marja Pieścikówna, Sylw. Mamocka, Julja Gackowska, Anna Słupkowa, Stefanja Huczewska, Ludwika Majchrzak, Anna Krunicka, Marja Kasas, Fr. Leibowa, Henryk Białek, Agnieszka Maciaszek, Antoni Niedzielski, Magdal. Szczytyńska, Stan. Kowalczyk, Tadeusz Ignatowicz, L. St. Myszkowie, Halina Jaśkiewicz, Kat. Borysiewicz, Zofja Wojciechowska, Ant. Smigielska, Ludmiła Buczacka, Jan Zawisza, Franciszka Klimczyk, Eugen. Warzechowa, Adamczykowa, Anna Szczupakowa, Jan Galej, Franc. Siebertowa, Michalina Sübsowa, Maciej Dolatowski, Anna Grocholska, Józefa Lewandowska, Paulina Golińska, Elżbieta Rogożówna, Anastazja Mielewska, Anna Stańczakowa, Vera Ozimkiewicz, Apol. Poznańska, Kat. Ciółkówna, Marja Switkowska, Stanisł. Lazarewiczowa, Stefanja Kulkowa, Emilja Serwanowa, Rozalja Hołodniakowa, Helena Samołykowa, Franc. Kobylińska, Józef Guzdek, Feliks Ochęduszko, M. Płaczek, Z. Pudelska, Katarzyna Kozak Marja Mamysz, Stanisł. Olearski, Marja Mareschowa, Zofja Skrzepiska, Gajewska, Inż. Józef Tintz, Apolonja Bakała, Katarzyna Strzelecka, Józef Dmytryszyn, Marja Pasierbowa, Bronislawa Szczepanik, Franciszka Skałecka, Marja Dojko, Katarzyna Cięciura, Stefanja Kozik, Eug. Grobelna, Ludwika Janocha, Szczepan Szczyliniec, Piotr Kamola, Antoni Siergiej.

MISJE

St. Alenkiewiczowa, Helena Kamola, Józef Latasiewicz, Magdalena Muszyńska, Domicela Żurowska, Józefa Serafin, Paulina Golińska, Marta Linke, Anna Bór, Michał Krowicki, Wacław Holeczek, Marja Switkowska Marja Bronarska, N. N., Anast. Nowak, Marja Pawłowska, Ks. Prob. J. Mucha, Honorata Stabachowa, Bronisława Szczepanik, Ant. Niepokój, Ludwika Rossay, Józefa Machaczkowa, Roman Borowiak, Zofja Tyrpułowa, Stanisł. Dudek, Anna Cysconń, Julja Malnicka, Antoni Kamola, Józef Wilkorz, Marja Switkowska, Jan Stachurski, Magdalena Popowa, Janina Harczukówna, Agnieszka Wyzga, Ks. M. Kaczorowski, Jan Michalski, Zofja Tyrpułowa, Paulina Pączkowa, Jan Krowicki, Marja Rucińska, J. Adamska, Marja Piątek, Katarzyna Binczyk.

Serdeczna i uprzejma prośba

do Czytelników „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej".

Rozszerzajcie „Posłaniec M. B. Saletyńskiej"

Posłaniec M. B. Saletyńskiej

wychodzi co miesiąc, prenumerata roczna tylko 2 zł.

celem jego: „głosić wszystkiemu ludowi Wielką Nowinę", którą nam Marja zwiastowała w Swem Zjawieniu; głosić nauki, wypływające z Jej Zjawienia: zwalczać zbrodnie i występki naszej epoki, napiętnowane przez Nią w Zjawieniu, mianowicie: nieszanowanie autorytetu Boga, władzy duchownej i świeckiej; walkę przeciw kościołowi i Papiestwu; nieświęcenie niedziel i świąt; zaniedbywanie praktyk religijnych; przekleństwa i bluźnierstwa; niezachowywanie postów.

Uwaga: Bezpłatnie wysyłamy, w celach propagandy, dowolną ilość „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Prosimy też o przesłanie nam w tym celu

adresów pewnych

tak z kraju, jak i zagranicy.

Kto rozszerza „Posłaniec" M. B. Saletyńskiej" dopomaga równocześnie misjom katolickim.

Każdy z naszych Drogich Czytelników niech pozyska JEDNEGO nowego, — a wysokość nakładu się podwoi!!

Pozyskanie choćby jednego nowego prenumeratora dla naszego „Posłańca M. B. Saletyńskiej" jest czynem apostolskim.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 lutego 1933 roku.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — Tel. 98